Nr. 578. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, sobota dnia 12 grudnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy,
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Ostatni ratunek.

Wiedeń, 9 grudnia.

I znów jedna sesja parlamentarna ma się ku końcowi, nie wydawszy żadnego pozytywnego rezultatu. Co gorzej: ciągłość obstrukcji, wywołała taką apatję u posłów, a taką niechęć do parlamentaryzmu w ogóle u wyborców, że jeśli tak dalej pójdzie, niedalekim będzie czas, gdzie bez najmniejszego protestu, w Austrji zapanuje absolutyzm.

W obecnych stosunkach, u posłów prawdziwie konstytucyjnych, coraz więcej gruntu zdobywa myśl ratowania konstytucji przez zmianę regulaminu izby. Ale jak? W komisji zalega projekt zmiany regulaminu tak łagodny i tak względny, że gdyby stał się ustawą, jeszcze każde liczniejsze stronnictwo mogłoby chociażby latami prowadzić obstrukcję.

Co najwyżej utrudnionąby była normalna obstrukcja grupom nielicznym, ale też tylko normalna, bo projekt p. Grabmayera nie zna rady na obstrukcję gwałtowną, jakiej byliśmy już tylekrotnie świadkami. Projekt nie zna żadnej kary dla posła, który znieważy prezydenta, uderzy w twarz kolegę, rozbije trybunę parlamentarną, poszarpie sekretarzom dokumenty, słowem dopuści się gwałtu publicznego, za który — gdyby nie był posłem — ciężko musiałby odpowiedzieć. A jednak i ten projekt, mimo istotnie dobrej woli wielkich stronnictw, nie doszedł pod obrady w izbie.

W tych warunkach nic dziwnego, że ludzie trzeźwo myślący na serjo rozważają myśl narzucenia izbie regulaminu. Doktryner liberalny powie: niechaj ginie parlament, niechaj ginie konstytucja, niechaj wreszcie ginie państwo, byle autonomja izby nie była naruszona. Ale prawdziwy zwolennik parlamentu i konstytucyj inaczej rozumuje. Jeśli ma do wyboru z jednej strony rządy absolutne, to jest na jedno wychodzi, stałe nadużywanie paragrafu 14-go, a z drugiej strony uratowanie parlamentu i konstytucji, chociażby przez antikonstytucyjne narzucenie regulaminu, z pewnością wybierze to ostatnie.

Ta myśl dominowała w onegdajszej dyskusji Koła polskiego, tę myśl wypowiedział też w artykule dziennikarskim zupełnie jasno poseł hr. Deym, ta sama myśl przebija z dzisiejszego komunikatu stronnictw niemieckich i ta sama myśl znajdzie zapewne wyraz na zapowiedzianej na piątek konferencji członków izby wyższej. Tylko zmiana regulaminu dopomódz może do wytworzenia w izbie większości normalnej i do ściśle konstytucyjnej walki o tę większość. Kto dla miłości doktryny narzucenia regulaminu się sprzeciwia, jest albo nieszczerym i spekuluje na to, by to, co uznaje sam za konieczne, stało się wbrew jego woli, albo krótkowidzem, który lekkomyślnie prze państwo ku absolutyzmowi.

Rzecz prosta, że każdy wolałby, by izba z własnej woli regulamin zmieniła, ale—muru głową nie przebije, podczas, gdy los wniosku Schraffla odjął już ostatnią nadzieję.

Na podstawie znajomości parlamentu śmiem twierdzić, że nie masz ani jednego istotnie poważnego posła, któryby konieczności narzucenia regulaminu nie uznawał, a ci, co się temu sprzeciwiają, czynią to nieszczerze i tylko na użytek wyborców. Zdaje mi się jednak, że i ta nieszczerość jest zupełnie zbędną, bo wyborcy niczego bardziej nie pragną, jak normalnego funkcjonowania parlamentu. Niechaj obstrukcja potrwa jeszcze czas jakiś, a dożyjemy, że nie będzie w opinji publicznej instytucji bardziej od parlamentu niepopularnej. Dziś już doszliśmy do tego, że deputacje z grona wyborców od parlamentu apelują do rządu i nie mogąc doczekać się załatwienia najważniejszych ustaw, wręcz proszą rząd o nadużywanie paragrafu 14-go.

Taki stan rzeczy jest dla prawdziwego liberalizmu najgroźniejszym, bo wytwarza atmosferę, wśród której bez najmniejszego protestu urosnąć może rząd absolutny. Lepiej, by dziś wśród protestu nawet narzucono parlamentowi ostry regulamin, aniżeliby za lat kilka bez protestu rozsiadł się w Austrji absolutyzm. *(r.)*

Walka o kahały.

Lwów, 10 grudnia.

Zbliża się chwila wyborów do kahału. We Lwowie, Krakowie, Stanisławowie i innych miastach galicyjskich, budzi się żydowstwo z uśpienia. Bo zawładnięcie kahałem równa się bezgranicznemu panowaniu nad podległą mu ludnością żydowską.

Kahał zawiaduje funduszami na cele wyznaniowe i humanitarne, kahał jest jedyną instancją w sprawach wyznaniowych. Kahał wykonuje jedyny „rząd dusz", trzyma niejako w garści grosz żydowstwa, składającego się po większej części z ludzi politycznie nieuświadomionych. I właśnie wskutek tego, a dalej wskutek ekonomicznej zależności od plutokracji żydowskiej — władą dotychczas niepodzielnie kahałami mała garstka wybrańców, rekrutująca się z bogaczy wśród żydów. Nie można powiedzieć, aby ludzie ci bezwzględnie ujemnie kierowali porucznym im zakresem działania, przeciwnie: okazują oni najlepsze chęci — jednakowoż zasklepiają się w zacofanym kącie patrzenia na sprawy żydowskie, nie wpuszczają do instytucyj im podległych ani jednego promienia światła, są nieprzystępni duchowi czasu, tendencjom nowoczesnym. Stąd też wywodzi się opozycja. Nie twierdzi ona bynajmniej, że kahały są źle zawiadywane, że kontrola nad funduszami jest niedbałą, że agendy nie dość pilnie wykonywane — utrzymuje tylko, że polityka kahałów jest niewłaściwą, a nawet zgubną dla żydowstwa.

Walka o kahały posiada zatem tło polityczne. Ścierają się tu trzy stronnictwa: Pierwsze — *beati possidentes*, kahalnicy od ojców i dziadów, rodziny, tradycyjnie sprawujący rządy kahalne, ludzie, robiący na tych rządach doskonałe interesy polityczne. Drugie stronnictwo — to żydzi postępowi różnych odcieni politycznych, socjaliści, demokraci, jednostki bez wyraźnego piętna politycznego, a jednak przejęci duchem postępowym, wreszcie inteligencja, zasymilowana z polskością i biorąca w życiu narodowem Polski żywy udział. Trzecie wreszcie stronnictwo — to syoniści.

Nadzwyczaj ciekawe jest ustosunkowanie tych stronnictw i sposób walki. Już podczas ostatnich wyborów wyłoniły się zasadnicze różnice trzech partyj. Podczas, gdy dotychczas żydowstwo zwartą falangą szło do urny i jednomyślnie prawie głosowało za konserwatystami — poczęła się przed kilku laty rysować jednolitość i zgodność. Młode pokolenie inteligencji, pod przewodnictwem dra Grossa w Krakowie i dra Aszkenazego we Lwowie, poczęło bruździć, opierać się dotychczasowym gospodarzom. Skupiwszy około siebie najkulturalniejsze żywioły, utworzono partję „żydów niezawisłych", w której nie tyle chodziło o program polityczny, jak raczej o zwalczanie wroga. Był to zatem program negatywny, wystarczający na czas okresu wyborczego — niewystarczający jednak na życie. „Żydzi niezawiśli" pozostali w mniejszości. Wprowadzili wprawdzie kilka wybitniejszych jednostek do rad kahalnych — jednakowoż z tymi kahalnicy prędko dali sobie radę. Pozostało zatem tak jak było. Charakterystyczny jednak szczegół z tej walki warto napiętnować. Oto menerzy kahalni, widząc rysujący się gmach, w którym dotychczas niepodzielnie władali, zawarli sojusz z... syonistami. Dr. Malz, Stand i inni przywódcy partji syonistycznej, zawarli konwentykiel z Horowitzami, Hirschami Landauami i innymi konserwatystami, byle tylko zwalczyć postępową inteligencję żydowską. Tu wykazały się dobitnie tendencje syonistyczne. Ci ludzie nie zawahali się przed kompromisem z reakcjonistami. Wprawdzie potem wyparli się tego kompromisu, ale co się poza kulisami działo, wszystkim było wiadomem... jakiemi „ofiarami" konserwatyści żydowscy okupili przyjaźń z syonistami, wszyscy wiedzieli.

Obecnie znowu wybory. Sytuacja się jednak zmieniła. Syoniści wypowiedzieli wojnę na śmierć i życie dawnym swym sojusznikom. „Niezawiśli żydzi" także nie próżnują. Zapowiada się więc gorączkowa, namiętna walka wyborcza.

Po raz pierwszy stawiają syoniści własnych kandydatów. Taka uchwała zapadła na ostatnich zebraniach partyjnych w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie. Donosząc o tem *Wschód*, pisze w korespondencji z Krakowa:

„Syoniści pójdą samodzielnie i własnych będą forsować kandydatów, tak przeciw teraźniejszym menerom kahalnym, jak i bez oglądania się na adherentów p. dr. Grossa tak długo, aż nie będziemy mieć rękojmi, że tym ostatnim, sprawa ludu żydowskiego jest świętą i ważną nie tylko w czasie wyborów, aż nie dadzą pewności, że swój naród kochają, w jego żywotność wierzą i że chcą w kahale pracować nad utworzeniem z niego środowiska życia żydowskiego dla dawania inicjatywy w sprawach pomocy społecznej i dla załatwienia kulturnych potrzeb specyficznie żydowskich ludu żydowskiego.

„Chcąc jednak uniknąć rozstrzelenia sił opozycyjnych, reprezentowanych przez wyborców syonistów i t. zw. niezawisłych Żydów — postanowili syoniści przy zupełnej swobodzie w taktyce i walce wyborczej wynaleźć w drodze porozumienia z wszystkimi czynnikami opozycyjnymi pewne momenty styczne, a jest nadzieja, że nie biorąc na siebie roli obrońców obecnych kierowników kahału za cenę zapewniozych kilku mandatów, przy silnej agitacji i dyscyplinie partyjnej zrobimy wyłom w kahale i utorujemy drogę postępowym ideom prawdziwie żydowskiej pracy dla naszego ludu".

Do stanisławowskiej zaś uchwały syonistów w sprawie walki o kahały, dodano szereg postulatów, domagających się:

„1. powszechnego, równego, bezpośredniego prawa wyborczego; 2. usunięcia dotychczasowego samowolnego censusu, a oparcia go na samoopodatkowaniu; 3. odpowiedniego, godnego, na pewnym systemie opartego opłacania funkcjonarjuszów i zabezpieczenia na wypadek choroby i starości; 4. reformy na polu szkolnictwa; 5. zajęcia się sprawą kulturną: a) założenia biblioteki gminnej, b) subwencjonowania stowarzyszeń kulturno-wychowawczych; 6. unormowania sprawy ubogich; 7. uregulowania stosunków cmentarnych i szpitalnych".

Najważniejsze jednak uchwały zapadły na krajowym wiecu syonistów, odbytym niedawno temu we Lwowie. Postanowiwszy zasadę opanowania kahałów, uchwalono także ogólne zasady polityki syońskiej.

„Poszczególnym organizacjom syońskim pozostawia się inicjatywę w wyborze środków i taktyki, którą zastosować należy do miejscowych warunków i okoliczności. Krajowej akcji politycznej winny atoli przyświecać następujące ogólne zasady:

1. Korupcję wyborczą jako szkodliwą i zgubną dla ludu żydowskiego, wszelkiemi siłami zwalczać należy.

2. Przy wyborach do ciał parlamentarnych i autonomicznych wybierać należy jedynie takich kandydatów, którzy nienależnie od ogólnikowych zadawnień tolerancji zobowiążą się piętnować z trybuny parlamentarnej wszelkie krzywdy ich żydowskim wyborcom wyrządzane i wpływać na wykonywanie ustaw wobec żydów według ścisłych zasad równouprawnienia — przyczem dadzą gwarancję, że w wykonywaniu tych obowiązków poselskich nie doznają ograniczeń ze strony swoich klubów parlamentarnych.

3. Od kandydatów żydowskich (w okręgach o większości żydowskiej) wymagać ponadto należy uszanowania dla narodowych naszych aspiracyj, a w braku tej gwarancji popierać raczej nieżydowskich kandydatów, przychylnie dla narodowo-żydowskiego ruchu usposobionych."

Nie oszczędzono w tej walce o kahały też i młodzieży. Postanowiono, że w agitacji młodzież ma również żywy wziąć udział — i tak wspólnemi siłami ruszyć na dotychczasowych reprezentantów zborów izraelickich.

Wobec takiego stanu rzeczy walka będzie zażartą. Kto zwycięży?... przewidzieć nie trudno. Z jednej strony stają dotychczasowi posiadacze godności — z drugiej dwa walczące i rywalizujące ze sobą obozy; syoniści i postępowa inteligencja. Gdyby ci się połączyli, stanowisko konserwatystów byłoby mocno zachwianem, wobec tego jednak, że ci dwaj się kłócą — zwycięży z pewnością *tertius gaudens.*

Dla społeczeństwa naszego walka ta nie jest bez znaczenia. Wszak od składu i tendencji menerów kahalnych zależy rola polityczna, jaką żydzi galicyjscy w sprawach wspólnych odgrywają.

Korespondencje.

Paszkany, 8 grudnia.

Polacy w Rumunji.

Jak corocznie, tak również i tego roku staraniem „Czytelni polskiej" obchodziliśmy uroczyście 73-cią rocznicę powstania listopadowego z roku 1831. A uroczystość ta wypadła tego roku tak wspaniale, jak to już od paru lat nie było.

Złożyły się na to tak dobór i obfitość programu, jak i niezmordowana praca prezesa „Czytelni", p. J. Czerneleckiego.

Obchód sam, odbyty dnia 28 listopada, odbył się z następującym programem:

O godz. 7 wieczorem proboszcz nasz, R. Leja B. odprawił uroczyste egzekwie za poległych rodaków, po ukończeniu chór mieszany tow. „Czytelni polskiej" odśpiewał na chórze pieśń „Pociesz nas Matko" na melodję „Z dymem pożarów", poczem członkowie udali się do lokalu „Czytelni" na wieczorek deklamacyjno-wokalny.

Wieczorek rozpoczął słowem wstępnem, w miejsce chorego zastępcy prezesa, — sekretarz „Czytelni" p. J. Januszowski, określając w krótkich słowach, cel zgromadzenia i znaczenie dzisiejszej rocznicy.

Nastąpił chór mieszany: „Bracia rocznica" — poczem prezes p. Czernelecki, wygłosił odczyt o powstaniu listopadowem, przyjęty gromkimi oklaskami.

W dalszym ciągu produkowali się deklamacją: Wiluś Hampel. „Mowa ojczysta", R. Żołyniak, „Śmierć pułkownika", Mania Piepszak. „Gdzie moja Ojczyzna", Jadwiga Januszowska, „Widzenie ks. Piotra", A. Mickiewicza; Sebestjan Piepszak, „W listopadową rocznicę", Mania Piepszak „Pytasz gdzie moja Ojczyzna". Rom. Lopatta, „Grabarze Ojczyzny", J. Czernelecki „29 Listopad 1830—31" — ponadto deklamował gość z Bukaresztu p. Chilarski „Audaces fortuna juvat" Romanowskiego i „Farysa" Balińskiego. — Chór mieszany towarzystwa śpiewał „Gdy naród do boju" i i.

Na tem wieczorek zakończono, słowami prezesa: „Do zobaczenia przy najbliższej rocznicy narodowej, jeśli nie w liczniejszem gronie, to przynajmniej w takiem jak dziś."

Obecnie wydział „Czytelni" przygotowuje przedstawienie amatorskie na dochód bibljoteki. Odegranem zostanie „Wigilja św. Andrzeja," próby pod reżyserją p. J. Januszowskiego, są w pełnym toku. Przedstawienie odbędzie się dnia 7 stycznia 1904.

Z pozdrowleniem wydział „Czytelni polskiej" w Paszkanach-Romania.

Obawy o Indje.

Przed paru dniami donosiliśmy o obawach angielskich o kolonje afrykańskie, na które niekłamany apetyt oddawna mają i Francuzi i Niemcy, a szczególnie ci ostatni. Nie jedyny to kłopot Anglji, bo i na wschodzie i na południu azjatyckiem ma Anglja nie od dziś obawy o Indje. Obawy te zwiększyły się obecnie w miarę postępów Rosji, powolnych, ale konsekwentnych, ku Himalajom. Wyraz niedwuznaczny temu strachowi dał p. Balfour przed paru dniami, wzywając naród angielski do obrony Indyj i wyraźnie wskazując, że niebezpieczeństwo grozi tej olbrzymiej kolonji przedewszystkiem ze strony Rosji. Mowa ta wywołała liczne komentarze ze strony prasy rosyjskiej.

Niespodziewaną mowę premiera angielskiego — piszą *Birż. Wiedom.* — wytłómaczyć można do pewnego stopnia pragnieniem przygotowania społeczeństwa angielskiego do projektu powszechnej służby wojskowej. Mowa ta była odgłosem strachu, jaki zawsze, w przededniu nowych wojowniczych zamysłów w Azji opanowuje angielskie sfery rządzące i nasuwa im widmo pochodu Rosji do Indyj, do owej kolonji, uważanej za źródło bogactwa Anglji.

Indje, a mówiąc ściślej, strachy angielskie o los ich, odgrywały zawsze bardzo ważną rolę w stosunkach angielsko-rosyjskich i trzymały w ciągłem naprężeniu umysły polityków nad Tamizą. Nie inaczej jest i obecnie. Projektowane przez indyjsko-angielskie władze zagarnięcie Tybetu, przyspieszyć ma połączenie koleją żelazną Indyj z Chinami i osłabić w ten sposób znaczenie wielkiej kolei syberyjskiej. Plan równie śmiały jak ryzykowny i dlatego całkiem naturalną rzeczą jest, że prezes ministerstwa angielskiego wspomniał, iż bieg wypadków zmienił kartę polityczną Azji i posunął Rosję ku Indjom.

Z obawy utraty tej kolonji Anglja żyła w niezgodzie z Rosją, tracąc miljardy na wojny i uzbrojenia i zmuszała równocześnie Rosję do wydatków, które w innych warunkach obrócone być mogły na polepszenie jej bytu. Innemi słowy, Anglja sama systematycznie nasuwała Rosji myśl, że jedyny środek zabezpieczenia interesów jej przed wrogą polityką angielską tkwi w zagrażaniu indyjskim jej posiadłościom. Myśl ta powstała w czasie wojny krymskiej i dojrzała w siódmym dziesiątku lat ubiegłego stulecia.

Obawy te o los Indyj, jakiemi przejęte były i są sfery rządzące w Anglji, uniemożliwiały zawsze polepszenie stosunków między obu mocarstwami.

Cesarz Mikołaj Pawłowicz, który przez większą część panowania swego był stronnikiem przyjaznych stosunków z Anglją, polecał niejednokrotnie posłowi rosyjskiemu w Londynie uspokojenie rządu angielskiego co do zadań rosyjskich w Azji środkowej. Zapewnienia jednak tego rodzaju nie uwolniły Rosji od wojny krymskiej. Prasa rosyjska również uspokajała obawy Anglji co do zamy-

---

(56)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

Sieniawski zbliżył się, widocznie, że mówić coś chciał, ale jeno zabełkotał coś niewyraźnie. Widocznie, że język wymówił mu posłuszeństwo. Po chwili rękę ciężką oparł na ramieniu Biesia, pochylił się i mętnemi oczyma w twarz mu spojrzał Bieś nie drgnął; nietylko, że wytrzymał spojrzenie, lecz krwią zaszłe źrenice utkwił bezczelnie w źrenicach Sieniawskiego.

Pan łowczy wycedził przez zęby:

— Słysz!...

— Czo?...

— Mówiono mi... że...

— Tak!... — odpowiedział karzeł.

Był pewien, że Sieniawski zapytać go chciał, czy on to staroście powiedział o wiadomej ze starościanką schadzce ponocnej.

— Wiesz zatem?...

— Wiem!

— Widziałeś? słyszałeś?... mów — wszystko mów!... Jeno na proroka swego zaprzysiąż, że prawdę powiesz... bo — możeś źle widział, źle słyszał...

— Na Proroka przysięgam, żem dobrze widział, żem dobrze słyszał...

Sieniawskiemu dech w piersi się zaparł, a piana gniewu na usta wystąpiła. Na ławie siadł i pociągając ku sobie Biesia, zdławionym głosem tak mówił:

— Może omylił cię wzrok...

— Jaszno było...

— Może oszukał cię słuch...

— Głośno było...

— Cóżeś widział? cóżeś słyszał?...

— Cha-cha-cha! — zaśmiał się Bieś. — Wasza miłość niby nicz nie wie!...

— Więc... starościanka... — zaczął Sieniawski.

— Nie żałowała uszt, nie żałowała tchu — beż pamięci, beż pamięci czałowała...

— Chryste! — jęknął Sieniawski.

Po chwili szepnął:

— A ten — drugi?...

— Cha-cha-cha!... — śmiech dziki znow wypadł z piersi Biesia.

— Ten drugi — kto był?... — pytał łowczy.

Śmiech Biesia brzmiał coraz głośniej, aż echa klaskać zaczęły.

— Nie śmiej się — jeno mów!... — zawołał Sieniawski, wściekłe palce jak kleszcze wpijając w garb karła. — Jeżeliś dobrze widział, jeżeli za jasna była noc — to wiedzieć musisz i powiedzieć mi — musisz, bo cię jak psa zadławię, jeżeli szczekniesz na wiatr.

— Niech ziemia żapadnie się podemną — jeżeli zełżę.

— Więc — mów! — zachrypał Sieniawski.

— Widział, słyszał i wszystko panu staroszcie powiedział. Widział jak wasza miłość w ramionach swoich starościankę trzymała, jak beż pamięci ona czałowała waszą miłość, jak cicho było i straszno było do koła, jak wasza miłość powtarzała: jeszcze, jeszcze i jeszcze!...

— Kto?... ja?... — zawołał pan łowczy... ja?...

— Tam... na krużganku... wy!...

— Którędyż ja tam się dostałem?... — wżdy wiem, że ochmistrzyni drzwi zamyka...

— Nie mnie to wiedzieć — nie mnie!... — śmiechem czkając, Bieś prawił. — Może przez mur, może przez tyn, może przez powietrze.

— Bój-że się Boga — co ty mówisz... — zawołał Sieniawski.

— Czo widział — to mówię, czo szłyszał — to mówię!...

Pan łowczy straszliwie wytrzeszczonemi oczyma patrzał na Biesia. Nagle za łeb się chwycił i wrzasnął przerażony:

— Lunatyk!...

Uciekać począł... — Przebiegł wirydarz, na schody wpadł i naskoczył na Borutę, który wsparty o filar stał, z djabelskim uśmiechem na ustach...

— Co waszmość panu jest?... Coś okrutnego Bieś musiał mu powiedzieć — spytał Boruta, zatrzymując łowczego.

— Lunatyk ze mnie! — wołał Sieniawski — nieszczęśliwy lunatyk!... Waćpan widziałeś, jak po gzymsach łaziłem, a ten widział, jako nocy ubiegłej starościankę ułapiłem.

— I cóż starościanka, wydzierała się od waćpana?

— Bieś mówił, że nie!...

— Czegoż się waćpan niepokoisz? — Żali lepiej, że was, niż kogo innego okazja taka spotkała.

— Zapewne! — ale skąd ja choroby onej dostałem?...

— Chciałbym i ja podobną chorobę mieć i natknąć się na jakąś dziewkę nadobną.

— No, no!... — ozwał się pan łowczy, ale się uspokoił.

Po chwili rzekł:

— Musiała mać moja, kiedym dzieckiem był, nieuważnie na lunę mnie wystawiać. A żem do babińca wlazł teraz, to już inklinacja moja do niewiast, podczas snu tam mnie pociągnęła. Nie uwierzyłbym może relacji tego błazna, gdybyś waćpan przedtem nie widział mnie po gzymsach łażącego. Teraz rozumiem, dlaczego starosta sójki mi puszcza, bo, zważ jeno — o tej peregrynacji mojej Bieś mu powiedział. Niech więc, jako jest, już będzie, nie mów tylko aspan staroście, że to przez chorobę moją zrobiłem. Może Bóg da, uleczę się z tego nieszczęścia, a teraz przynajmniej spokój mam, że to ja, nie kto inny starościankę obłapił. Podły to jednak sen, że nawiedzony nim, żadnej satysfakcji nie czuje. A teraz powiem waćpanu rzecz jedną.

To mówiąc, wziął Borutę pod ramię.

— Powiem waćpanu, że — że pana Marcina Kalinowskiego podejrzywałem.

— Co waćpanu się uroiło! — zaśmiał się Boruta.

— Teraz może ostać tu i z nami do Krakowa nie jechać — ciągnął dalej pan łowczy.

— Nie wiem, jako starosta rozkaże, a chciałbym go za towarzysza mieć — odpodział Boruta.

— Odprowadź mnie waćpan do sypialni, bo gdy ostanę sam, to znowu gotowym na tyn jaki wyleźć. I raz jeszcze proszę, nie mów ani staroście, ani marszałkowi Zebrzydowskiemu, gdy go zobaczysz, o tej chorobie mojej... Rad będzie aspana poznać marszałek; ważne rzeczy gotują się w Krakowie, a waść, jako starosty zaufanie masz, ku nam go nakłoń.

Boruta przeprowadził Sieniawskiego do drzwi jego sypialni.

Gdy sam pozostał, śmiech głuchy z piersi jego wypadł... Echo odezwało się cicho, a z baszty ozwał się ponury głos puszczyka. I zleciał ptak czarny, na barjerze naprzeciwko Boruty usiadł i w oczy mu spojrzał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

słów w stosunku do Indyj, nic to jednak nie pomogło.

Potęga strachu jest tak wielka, że nie rozwiały go nawet pokojowe tendencje Rosji, które znalazły tak świetny wyraz w zwołaniu konferencji w Hadze, nie rozwiało go zachowanie się Rosji w przesileniu chińskiem w r. 1900 i tak świeża jeszcze życzliwość, z jaką Rosja powitała zbliżenie angielsko-francuskie. Obawy o Indje i tylko one, usprawiedliwić mogą projektowany przez Anglję pochód na Tybet.

Próba ze strony Anglji osłabienia znaczenia wielkiej drogi syberyjskiej, z punktem krańcowym w Porcie Artura — kończą *Birż. Wied.* — zmusić nas może do pomyślenia o innych kluczach i wyjściach na otwarte morze, o tych drogach, które prowadzą przez Persję wschodnią, przez Afganistan. Ostateczność zmusza wszak czasem do chwycenia się tego, co jest najmniej pożądanem.

Od administracji.

Powieść Artura Gruszeckiego pt. „Zwycięscy" jest do nabycia w administracji w formacie fejletonowym po cenie 50 h.

KRONIKA.

Lwów 11 grudnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota 0° R. Pochmurno.

Egzamin fizykacko-lekarski złożył w namiestnictwie z wyszczególnieniem dr. Napoleon Jan Korwin Gąsiorowski.

Posiedzenie komisji rzeźnianej odbędzie się jutro o godz. 5 po południu. Zwołane przed paru dniami posiedzenie jej nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu. Przewodniczący komisji uprasza więc o liczne stawienie się na posiedzenie jutrzejsze, z powodu licznych a pilnych spraw, będących na porządku dziennym.

Poranek ku czci Adama Mickiewicza urządza w dniu 12 bm. o godzinie 10 rano młodzież IV gimnazjum.

Poświęcenie nowego lokalu sodalicji Marjańskich odbyło się wczoraj wieczorem. Lokal ten mieści się w gmachu Banku dla handlu i przemysłu, oprócz dwóch mniejszych pokoi jest bardzo ładna sala mogąca pomieścić do 300 osób. Wypełnili ją też po brzegi wczoraj członkowie wszystkich 5 grup towarzystwa. Poświęcenia nowej wspólnej siedziby dokonał ks. arcybiskup Bilczewski. Dostojnego pasterza powitał ks. Piątkiewicz, jeden z duchownych prezesów sodalicyj; w przemówieniu swem mowca podniósł prace poszczególnych sodalicyj, przedewszystkiem zaś gorliwość najmłodszej sodalicji akademickiej, garnącej się do pracy społecznej w stowarzyszeniach robotniczych i terminatorskich.

Ksiądz arcybiskup w szatach pontyfikalnych poświęcił lokal, poczem w dłuższej, a pełnej ojcowskiej miłości przemowie, życzył powodzenia sodalicjom na nowej siedzibie; zwracając się do każdej sodalicji wspomniał o konieczności kształcenia wszystkich dzieci katolickich w szkołach katolickich. W gorących słowach polecił on starszym panom nowo związaną ligę antypojedynkową. Ale zapomniał też i o młodzieży, do której zwrócił się z gorącą podzięką za postanowienie pracy wśród robotników. Życzeniem ducha wiary, wytrwałości i poświęceniem zakończył ks. arcybiskup swą mowę, poczem udzielił zebranym błogosławieństwa.

Dorożkarze lwowscy odbyli wczoraj w sali tow. „Jad Charuzim" zgromadzenie przy licznym udziale członków. Żywe obrady toczyły się pod przewodnictwem p. Grzywaka, który przedstawił żądania dorożkarzy. Na wypadek, gdyby władza ich żądań nie uwzględniła, zapowiadają oni ogólny strejk na święta Bożego Narodzenia.

Regulamin dla stróżów lwowskich. Z inicjatywy rady miejskiej, magistrat lwowski wdrożył starania u władz o wydanie regulaminu dla stróżów kamienicznych, który byłby uzupełnieniem przepisów dla służby w ogólności, zawartych w rozporządzeniu namiestnictwa z 1 lipca 1857. Według wygotowanego przez magistrat zarysu takiego regulaminu, każdy stróż musi mieć książeczkę służbową i być meldowanym w policji. Przed przyjęciem stróża do służby, właściciel realności względnie zarządca, winien zażądać od stróża legitymacji z dyrekcji policji, iż zasługuje na zaufanie i posiada kwalifikacje na dozorcę domu. Następnie jest mowa o obowiązkach stróża, które streszczają się w czuwaniu nad bezpieczeństwem życia i mienia mieszkańców domu, utrzymywania czystości i porządku wewnątrz domu. Przed zamknięciem bramy (z uderzeniem na zegarze ratuszowym godziny 10 wieczorem) ma stróż przeszukać dokładnie wszelkie zabudowania i zaułki w obrębie realności, celem przekonania się, czy się tam kto z zbrodniczym zamiarze nie zakradł. Przy otwieraniu bramy w nocy ma stróż mieć zawsze zapaloną latarkę, by mógł widzieć, kogo wpuszcza lub wypuszcza z domu, a co do osób nieznajomych, winien dokładnie się przekonać, dokąd wchodzą względnie od kogo wychodzą. Dalej jest mowa o czyszczeniu podwórza, schodów i chodników; o skrapianiu chodnika i wyrębywaniu lodu; o oświetlaniu schodów; o czuwaniu nad należytem funkcjonowaniem kominów, przewodów wodociągowych i gazowych, dzwonka u bramy etc.; o obowiązku uprzejmego obchodzenia się z mieszkańcami i służbą domową. Kwestji mieszkań stróżów projekt regulaminu nie dotyka, albowiem magistrat we własnym zakresie sprawą tą się zajmuje i dąży do rychłego jej uregulowania.

Dręczenie zwierząt. Urzędnicy targowi, zakwestjonowali dziś na targu 12 cieląt, będących własnością handlarza Chaima Stricka, który w celu powiększenia wagi cieląt, wlał przemocą każdemu z nich po kilka litrów wody, tak, że biedne cielęta, którym woda rozpiera żołądek, cierpią strasznie i na nogach nawet ustać nie mogą. Cielęta zabrał komisarjat miejski, a okrutnego handlarza oddano do ukarania policji.

Znaleziony chłopak. Dnia 1 października br. przystawiono o g. 7 wiecz. do komisarjatu III dzielnicy głupkowatego chłopca, wieku 7—8 lat, nie mogącego podać swego nazwiska. Chłopczyna był ubrany ubogo; błąkał się bez opieki po ul. Żółkiewskiej, oddano go więc tymczasowo do przytułku braci Tercjarzy.

† Gustaw Romer. Niespodziany zgon dyrektora krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń śp. Gustawa Romera w Krakowie, wywołał powszechny żal i smutek. Nagły paraliż serca przeciął to życie czynne i wydatnej pracy. Urodził się śp. Gustaw Romer w r. 1845. Gorliwą nauką, popartą znakomitemi zdolnościami zdobył sobie stopień doktora praw, a odbywszy dalsze studja w Heidelbergu, habilitował się w r. 1873 w uniwersytecie Jagiellońskim, jako docent prawa rzymskiego. W kilka lat później, młody uczony porzucił katedrę i osiadł na roli, w małej wiosce obok Nowego Sącza, skąd w życiu powiatu żywy brał udział. Ofiarowanego mu kilkakrotnie przez współobywateli mandatu do parlamentu, śp. Romer nie przyjął; natomiast przyjął z całem godność prezesa rady powiatowej, a potem posła na sejm krajowy, gdzie był zastępcą członka wydziału krajowego. Imię śp. Gustawa Romera, jest ściśle związane z historją krakowskiego Tow. ubezpieczeń w ciągu ostatnich lat 30. W roku 1873 obrało go zgromadzenie zastępcą pierwszego dyrektora, w roku zaś 1897 został po ustąpieniu Henryka Kieszkowskiego dyrektorem referentem. Położone w Gustawie Romerze zaufanie nie zawiodło. Poświęcił on się w zupełności instytucji i pracy nad zapewnieniem jej nowego okresu rozwoju wspólnie z radą nadzorczą i obywatelstwem. Praca ta, w której dyrektor Romer brał tak znaczny i gorący udział, przyniosła piękne owoce. Dokonano potrzebnej reorganizacji Towarzystwa, wzmocniono kontrolę, ulepszono całą olbrzymią maszynę administracyjną i przesunięto ją na nowoczesne tory. Pogrzeb zasłużonego obywatela, odbędzie się w Krakowie w sobotę o godzinie 3 po południu z gmachu Towarzystwa.

B. p. Lina Loewensteinowa, wdowa po rabinie lwowskim, zmarła we Lwowie. Postać nieboszczki należała do tej generacji żydowskiej inteligencji, która w kulturalnem i narodowem życiu żydowskiego społeczeństwa stanowiła czynnik przełomowy. Kiedy bp. Loewenstein został rabinem, wśród żydowskiej ludności Lwowa wrzała zacięta walka talmudystów wyznaniowych i ekskluzywistów narodowych, podsycana przez ciemne masy chasydów. Były to echa tych zajść straszliwych, które pozbawiły ongi życia całą prawie rodzinę otrutego rabina Kohna.

Bernard Loewenstein był człowiekiem inteligentnym i dobrej woli Polakiem, a w walce z ciemnotą przybył mu do pomocy zięć, bp. Bernard Goldman, uczestnik ostatniej wojny narodowej, mąż ogromnych zasług w narodzie. Goldman, ożeniwszy się z córką Loewensteina, wszedł w rodzinę i stał się tam dźwignią polskich uczuć. — Asymilacyjny, narodowo-polski kierunek Goldmana i Loewensteina zwyciężył i temu zwycięstwu zawdzięczamy dzisiejszy patrjotyczny nastrój części inteligencji żydowskiej we Lwowie.

Zmarła staruszka była ostatnim świadkiem i uczestniczką tej przełomowej epoki.

Wspomnienie pośmiertne. W Przemyślu odprowadzono dnia 17 listopada br. na wieczny spoczynek zwłoki śp. Franciszka Pobój Sieckowskiego emer. podpułkownika wojsk austrjackich, który tknięty udarem serca zgasł na rękach swej żony dnia 15 listopada br. dożywszy sędziwego wieku 92 lat. Zmarły cieszył się w Przemyślu niezwykłą popularnością dla swych zasług, prawego charakteru, nadzwyczajnej uczynności i gołębiego serca. Przemyśl był jego ojczyzną. Tu bowiem służył czynnie przez 42 lat przy pułku i tym samym 10 pułku piechoty, a jako swego czasu komendant stacjonowanego tam garnizonu, godząc obowiązki żołnierza z obowiązkami prawego syna kraju, całą duszą jako prawdziwy Polak, świadczył bezinteresownie i z całą gotowością nieocenione usługi mieszkańcom miasta i całej okolicy, otaczając szczególniejszymi względami kształcącą się młodzież polską, a świadczył te usługi cicho, bez rozgłosu, całe zadowolenie znajdując w spełnieniu obowiązków prawego obywatela i syna Polski. Tu następnie po przejściu na emeryturę mieszkał nieprzerwanie przez dalszych 32 lat. Piastował przez dłuższy czas godność radnego miejskiego. W ostatnich latach wycofał się zupełnie z życia publicznego i żył wyłącznie dla swej rodziny, dzieci i wnuków, których szczególnie kochał. Zmarły urodził się w Jarosławiu w roku 1812. Żywot zmarłego weterana pełen był ciekawych epizodów, o których jednak on sam przez wrodzoną skromność niechętnie lubił opowiadać. Był to żołnierz w całem znaczeniu słowa. Uczestniczył w wojnach: w r. 1849, 1859 i 1866, z tej ostatniej wychodząc rannym. W uznaniu swych zasług wyniesiony został w roku 1867 do stanu szlacheckiego z przydomkiem Pobój. Jaką popularnością cieszył się zmarły w Przemyślu, dowodzi ta okoliczność, że pomimo niepogody towarzyszył mu do grobu nieprzejrzany tłum publiczności wszystkich warstw i dzieci, oddając ostatnią usługę szlachetnemu mężowi i prawemu synowi Polski.

60-letni jubileusz służby wojskowej obchodzić będzie w poniedziałek dnia 14 bm. arcyks. Rainer, naczelny komendant austrjackiej obrony krajowej.

Kolej tomaszowska. Z powodu zapewnienia gwarancji rządowej obligacjom przyszłej kolei tomaszowskiej, ogłoszone będą zapisy na owe obligacje i dwie poważne warszawskie instytucje finansowe przyrzekły już swój udział w pokryciu w pewnej części tej pożyczki.

Smutna kronika. Komisja kolonizacyjna kupiła od czasu swego istnienia, to jest od roku 1886, do końca września roku 1903 w Księstwie Poznańskiem 150.061 hektarów, w Prusach Zachodnich 60.436 hekt. ogółem 210.497 hekt. Z 160 większych majątków, a 132 gospodarstwa włościańskie. Dotychczas są umieszczeni koloniści, gospodarze i robotnicy na 7300 stacjach i zajmują 119.000 hekt. ziemi. Na każdego kolonistę przypada przeciętnie około 17 hektarów. Nowych wsi z nowymi zborami, szkołami itd. założono 186.

Choroba cesarza Wilhelma. O stanie zdrowia cesarza Wilhelma pisze półurzęd. *Köln. Ztg.*: „Jakkolwiek w mowie tronowej w parlamencie stwierdzono w urzędowy sposób, że wyzdrowienie cesarza postępuje zupełnie pomyślnie i prawidłowo, niemniej za granicą, a również i w kraju, rozpowszechniane są niepokojące wieści. W obec tego stwterdzić należy, że lekarze w dalszym ciągu nie mają żadnej wątpliwości co do nieszkodliwego charakteru choroby, że proces gojenia się rany jest pomyślny, a ogólny stan monarchy, jakkolwiek ostrożność zalecona z natury rzeczy jest mu niedogodna, nie pozostawia nic do życzenia. Gdy okazała się konieczność operacji, cesarz wyraźnie zalecił lekarzom, żeby nietylko jemu jasno i otwarcie wypowiedzieli swoje przekonanie, ale także, żeby i publiczności nie wprowadzali w błąd. Postąpiono też stosownie do tego rozkazu i codziennie ogłaszany bywał istotny stan rzeczy. Jeśli następnie zaniechano raportów, dowodziło to, że widocznie wobec normalnego przebiegu choroby uważano dalsze ogłaszanie biuletynów za zbyteczne. Stan ten trwa dotychczas i opinja publiczna nie ma powodu niepokoić się pesymistycznemi lub sensacyjnemi wiadomościami".

Śledztwo przeciwko przywódcy opozycji. Ostatnie dzienniki budapeszteńskie donoszą, że przeciwko przywódcy opozycji, która jeszcze nie zaniechała obstrukcji, posłowi Ugronowi wytoczyła prokuratorja siedmiogrodzka śledztwo karne o oszukańczą krydę.

Spalenie zwłok Spencera. Donoszą, że zwłoki Herberta Spencera stosownie do jego życzenia, wyrażonego przed śmiercią, zostaną spalone. Akt ten obędzie się w obecności wielu wybitnych uczonych i będzie miał charakter bardzo uroczysty.

Przepowiednie pogody. Ostatnim głosem z po za grobu nazwać można przepowiednie głośnego prof. Falba na grudzień rb. Kalendarz, który ten astronom wydawał, nie przestanie wprawdzie dalej wychodzić; ale prowadzeniem wydawnictwa zajmuje się syn zmarłego. Prof. Falb przed śmiercią zdołał jednak doprowadzić studja swoje nad pogodą do końca roku 1903. Według tego w grudniu w drugim tygodniu zmniejszą się opady atmosferyczne, natomiast będzie bardzo zimno, a śnieg spadnie w dużych ilościach i na obszernych przestrzeniach. W trzecim tygodniu podniesie się nieco temperatura, ażeby znów w czwartym tygodniu obniżyć się znacznie. Wogóle czwarty tydzień ma być bardzo deszczowy i śnieżny. Przy samym końcu miesiąca nastaną zimna dokuczliwe.

Po tej charakterystyce ogólnej daje prof. Falb taki obraz w pojedynczych okresach grudnia:

„Temperatura waha się ustawicznie, nie odbiega jednak nigdy daleko od mormy.

Od 10 do 18 deszcze się zmniejszają, śniegi jednak będą bardzo częste i rozprzestrzenione, a temperatura obniża się nadzwyczajnie. Dzień 18 jest krytycznym trzeciego rzędu.

Od 19 do 23 deszcze znikają prawie zupełnie, śniegi również się nie okazują. Temperatura, z początku normalna, spadnie w dniach ostatnich.

Od 24 do 31 znów nastanie czas bardzo deszczowy, temperatura jednak podniesie się do tego stopnia, że przy końcu miesiąca znacznie wyższą będzie od normalnej, co nie przeszkadza, iż śniegów możemy się spodziewać bardzo obfitych.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 10, godzina 7 rano notują: Christiansund —5·6, Wiedeń +2·0, Pola +6·0, Budapeszt +7·0, Florencja +5·0, Biarritz +12·0, Paryż +5·0, Monachjum —2·0, Berlin +0·0, Memel +5·0, Wilno +3·0, Bregencja +2·2, Gorycja +6·0, Rzym +5·0, Petersburg +1·0, Moskwa —7·0, Abazja +5·0, Lussin piccolo +9·0, Nizza +5·0.

Północno-wschodnie maksimum ciśnienia powietrza rozszerzyło się klinowato, aż do Alp zachodnich, podczas gdy niskie ciśnienie utrzymuje się ponad Europą północno-zachodnią i ponad południem Adrjatyku. Pogoda we wschodnich Alpach jest pochmurna z opadami, zresztą więcej zachmurzona, w południowym Tyrolu ładna; na zachodzie zimno, na wschodzie łagodnie. Opady były onegdaj sporadyczne i nie obfite. Prognoza: Zmiennie chmurno i zimno.

Korespondencje redakcji. *Stałemu prenumeratorowi*: W sprawie obrazów prosimy udać się do prezydjum magistratu we Lwowie.

Stefanja Gayer, wirtuozka.

Leci, płynie ponad światem
Drobne, jasne, czyste ptaszę,
Leci ponad ziemi pleśń;
W skrzypki dzwoni poematem
I zaklina dusze nasze
W zachwyt, w rozkosz, w czar i w pieśń.

I konwalje i lilije,
I tęsknicy blada skroń,
I miłość, co w niebo bije, —
Drżą w tym locie marzeniami
Nad sercami, nad duszami,
Jak duszy i serca woń...

I unosi się nad ziemię
Genjuszu duch tajemny;
Ptaszę gwiazdą lśni..
Serce ludzkie, które drzemie,
Przebudzone, — w chór nadziemny
Rwie się, płacze, szczęściem drży!
I z piosnką, co dusze rosi,
Jak miesięczna rosa w maj,
Myśl człowiecza się unosi
I wołaniem tęsknem głosi:
A graj-że nam, dziewczę, graj!

k. k.

Z kraju.

Monasterzyska. *(Sprawa odbudowania miasta).* Ogrom klęski, spowodowanej pożarem 17 września br., przedstawia się teraz właśnie w porze zimowej w pełnej grozie bezdennej nędzy i rozpaczy. Kilka tysięcy bezdomnych nędzarzy, głodnych, bosych i nagich snuje się w pośród gruzów, zgliszcz i popiołów, pozostałych im z ich wiekowych siedzib zdobytych znojną pracą kilku pokoleń! Rozpacz, płacz i jęki tych wynędzniałych tułaczy, przedstawiają obraz istnie dantejskiej podróży. Zapobiedz tej nędzy, odziać tych nędzarzy, nakarmić i ochronić ich od zimna i śmierci głodowej, reprezentacja miasta, jako taka nie jest w możności, a społeczeństwo nasze mimo swojej szlachetnej ofiarności, w obec ogromu tych klęsk jakie rokrocznie nieszczęsny kraj nasz nawiedzają, staje się również bezradnem. Datki na cel powyższy są nader skromne, bo zaledwie wynoszą dotąd kilka tysięcy koron. W obec tej smutnej i bolesnej konieczności, reprezentacja gminna czyni bezustannie starania i zabiegi, ażeby wyjednać u rządu komunalną pożyczkę w kwocie choć miljon koron na odbudowanie miasta i w tym celu wniesiono już prośbę, którą deputacja miasta w sferach miarodajnych w Wiedniu poparła, a nadto poczyniono starania celem uzyskania znaczniejszej zapomogi z funduszów, przeznaczonych przez rząd dla Galicji dotkniętej tylu klęskami i w tym celu wyjeżdża stąd w tych dniach deputacja do namiestnika we Lwowie. To też mamy tę błogą nadzieję, że tak rząd, jakoteż Koło polskie we Wiedniu oraz p. namiestnik przychylą się do słusznych żądań tut. reprezentacji miasta. Odbudowanie naszego miasta na nowo z gruzów leży w interesie kraju i rządu i to tak ze względów humanitarnych, jakoteż ze względów ekonomicznych i strategicznych. Gród nasz położony w środku powiatu buczackiego, w którym już z tego względu powinien być siedzibą starostwa — o co już poczyniono kroki — oraz urząd erekcjonalny pocztowy, dalej ze względu na budować się mającą kolej Lwów-Podhajce, której sieć w niedalekiej przyszłości połączy się z Monasterzyskami, ze względu również na główną fabrykę tytoniową, która z wiosną r. 1904 ma być rozszerzoną, tudzież ze względu na stacjonowaną tu stale wojskowość i na handel wreszcie, którego arterje tu się skoncentrowały.

Przemyśl. *(Śmierć z zakażenia krwi).* Jakób Nersch, szewc, nie mogąc pozbyć się nieznośnego wrzodu na szyji, poddał się operacji pokątnego chirurga golarza, Jonasa Bära. Ten przeciął wrzód nożem i zalał ranę kwaśną wodą. W kilka godzin wystąpiła u Bacha silna gorączka. Sprowadzono lekarzy drów Kellera i Tallheima, lecz ci nie uratowali życia Bachowi. Zwłoki odstawiono do kostnicy, nożyk zaś chirurgiczny i wodę skonfiskowała policja.

(Dramat jakich wiele). Pod Przemyślem żył sobie gospodarz stateczny i spokojny. Miał młodą i ładną żonę, na której wybryki patrzał przez palce. Lecz i to kobietę drażniło, więc postanowiła pozbyć się męża. Przed kilku dniami przybyło wieczorem do chaty dwu młodzieńców. Przy ich pomocy zarzuciła żona sznur na szyję mężowi. W tem jakiś hałas wywołał dobraną szajkę z chaty. Ta chwila uratowała życie skrępowanemu mężowi, który, uwolniwszy nogi z pęt, pobiegł do pobliskiej wsi z prośbą o ratunek. Powróciwszy do domu, naturalnie w licznej asystencji, nie zastał młodych Przemyślan a czułą małżonkę oddała żandarmerja pod opiekę sądu.

Kalendarz „ŚMIGUSA" na r. 1904, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa" po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **W Colosseum** pozostaje obecny wspaniały program, w którym udział biorą siły godne widzenia, jak Renée Debauga ze swojemi wspaniałemi pozami chromoplastycznemi, 8 Holenderek przedstawiających Holandję w śpiewach i obrazach, norwescy skoczki i trupa Wally Hoste ze swoją oryginalną grą balonami jeszcze tylko do wtorku. Widowiska w ten sposób złożone widzieć można jedynie w największych teatrach rozmaitości.

W niedzielę popołudniu kompletny program, jak na przedstawieniach wieczornych.

* **V. posiedzenie „Kółka literackiego"** odbędzie się w lokalu Czytelni akademickiej dnia 13 grudnia b. r. w niedzielę z następującym porządkiem dziennym; Odczyt kol. St. Sołtysa: „O powieści — Na jasnym globie" — J. Żuławskiego; Odczyt kol. Kretza: „O poezjach Kazimiery Zawistowskiej". Początek o godzinie pół do 4 popołudniu. Goście mile widziani.

* **Z Tow. ludoznawczego we Lwowie.** Posiedzenie naukowe odbędzie się dnia 12 grudnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali botanicznej uniwersytetu (I. piętro). Na porządku dziennym: P. Bronisław Koskowski: „O hygienie ludowej na wystawie hygienicznej we Lwowie w roku 1904".

* **Z kasyna miejskiego.** We wtorek dnia 15 grudnia b. r. o godzinie 7 „Wieczór śmiechu". Bilety od soboty do nabycia w Kasynie.

* **Walne zgromadzenie członków „Kapeli narodowej"**, odbędzie się w sobotę dnia 12 grudnia b. r. o godziuie 6 wieczorem w lokalu Tow. ul. Ormiańska l. 29, III. p.

* **„Skała"** lwowska urządza w niedzielę dnia 13 b. m. przedstawienie amatorskie na dochód inwalidów, wdów i sierót. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na bursę polską w Czerniowcach, złożył p. Kochanowski 2 kor.

Na przytulisko Brata Alberta, złożyły Mania i Wandzia z Bochni 7 kor. 60 hal.

Zmarli:

W Samborze zmarł w 85 roku życia Ignacy Dziedzicki, teść dyrektora tamtejszego gimnazjum i posła na sejm dr. Franciszka Tomaszewskiego.

W Buczaczu zmarł w 73 roku życia Grzegorz Zajączkowski, zastępca burmistrza.

W Krakowie zmarł Henryk Leopold Hupczyc, urzędnik wydziału krajowego, żołnierz z r. 1863.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek (wznowienie) „Safanduły" *(„Les ganaches")*, komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Jutro w sobotę „Aida", opera w 4 aktach, a 5 odsłonach Józefa Verdi'ego. Trzeci gościnny występ Józefiny Kurtzówny i Władysława Leliwy, artystów opery warszawskiej.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ (po cenach dramatu) „Dziesięć cór na wydaniu", operetka w 1 akcie Souppé'go; nastąpi „Divertissement baletowe"; zakończy „Pan Choufleuri przyjmuje", operetka w 1 akcie Jakóba Offenbacha. — Wieczorem o godzinie 7½ „Skąpiec", komedja w 5 aktach Moliera; rozpocznie „Jak liście z drzew strącone...", obraz dramatyczny w 1 akcie przez Jana Ładę.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W niedzielę, dnie 13 grudnia, koncert tow. „Lutni".

Z teatru. Niedzielne wieczorne przedstawienie zapowiada się bardzo interesująco. Danym będzie „Skąpiec", w którym p. Solski w tytułowej roli zjednał sobie tak powszechne uznanie i uroczy pastelowy obrazek z odmiennej całkiem epoki, pt.: „Jak liście z drzew strącone". Sztuka ta graną była niedawno na poranku artystycznym i wywołała jednomyślne pochwały krytyki i publiczności. Będzie to wieczór dwóch epok, dwóch nastrojów, zajmujący nietylko przez doskonałą w obu sztukach grę naszych artystów, ale i przez pierwszorzędne zalety sceniczne zawsze interesującego „Skąpca" i jednoaktówki utalentowanego nowelisty Jana Łady, który cieszy się u nas ustaloną opinją wytwornego i kulturalnego pisarza. „Jak liście z drzew strącone", odegrane zostaną w tej samej obsadzie, na usilne żądanie kolonji polskiej w Czerniowcach.

Operetka. „Figle wiosenne", ukażą się niedługo na naszej scenie. Główną rolę stuletniego starca, w którym rozbudza się serce pod wpływem figlów nastroju wiosennego, odegra p. Lelewicz. Partnerką jego będzie ulubienica publiczności lwowskiej, pani Kliszewska Nowo obmyślany balet, odtańczony przez cały *Corps de ballet*, składający się z 30 osób, przyczyni się również do urozmaicenia wieczoru.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. W sobotę, dnia 12 grudnia, popołudniu o godzinie 3½ przedstawienie dla młodzieży, po cenach zniżonych, „Belweder", sztuka w 5 aktach przez Bolesławicza. — Wieczorem o godzinie 7½ „Miłostki", sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera. Drugi występ p. Zofji Czaplińskiej.

W niedzielę, dnia 13 grudnia, popołudniu o godzinie 3½ „Roznosicielka chleba", sztuka w 8 obrazach przez Montepina. — Wieczorem o godzinie 7½ „Dwór w Władkowicach", komedja w 4 aktach przez Z. Przybylskiego. Trzeci występ p. Zofji Czaplińskiej.

Wydział teatru, ze względu na gościnne występy p. Zofji Czaplińskiej, uchwalił wystawić niektóre sztuki z po za repertuaru ludowego.

Z teatru ludowego. Miłego gościa, pannę Zofję Czaplińską, która po raz pierwszy wystąpiła wczoraj w tutejszym teatrze ludowym, powitano nadzwyczaj ciepło. Zasypano ją bukiecikami i bukietami, a oklaskom nie było końca. Wzruszona artystka kilkakrotnie dziękowała ze sceny za te dowody sympatji. Publiczność nasza ceni prawdziwe talenty i nigdy nie zapomina o swoich ulubieńcach. Z panną Czaplińską łączy się wspomnienie dobrych czasów naszej sceny skarbkowskiej: czasów Zboińskiego, Zamojskiego, Żelazowskich, Aszpergerowej i wielu innych. Otóż patrząc na p. Czaplińskę, studjując jej grę dystyngowaną, słuchając jej słów, wypowiadanych głosem dźwięcznym i pewnym, mimowoli myśl biegnie w minione — choć nie tak dawne czasy.

Z tego powodu, a raczej ze względu na występy miłego gościa, wdzięczni jesteśmy zarządowi teatru ludowego, za tak przyjemną niespodziankę, jaką nam sprawił, sprowadzeniem p. Czaplińskiej.

Na pierwszy występ wybrano sztukę Z. Przybylskiego pt. „Dwór w Władkowicach". Panna Czaplińska w roli Julji, okazała, że jest w całej pełni rozwoju swego talentu. Jej głos, dykcja i sposób traktowania roli, tchną szczerością i taką niekłamaną prawdą, że słuchając jej, zapomina się o scenie

Przyznać jednak trzeba, że współgrający z p. Czaplińską, jak np. pp.: Olska, Wieland (trochę za młodo ucharakteryzowana) i Linkowska; dalej pp.: Pilarski, Rojowski i Ruszczyc, oddali swe role z talentem i zrozumieniem. *c. z.*

„Ogrodnictwa", wyszedł zeszyt za grudzień i zawiera: E. Janczewski: Śp. Wincenty Montwill, nekrolog (z ryciną); H. B.: Reneta Koksa (z ryciną); K. Jakimionek: Krajowy zakład sadowniczy w Zaleszczykach (dokończenie); J. Różański: Suszarka kuchenna (ciąg dalszy, z rycinami); R.: W kwestji dwupostaciowości owoców; dr. J. Trzebiński: O przenoszeniu się szkodników na drzewa owocowe z drzew innych; Korespondencja; Ze spraw ogrodniczych; Kronika; Odpowiedź od redakcji; Zapytania i odpowiedzi; Ceny warzyw i owoców na targu w Krakowie; Od administracji; Ogrodnicy, poszukujący posad.

Z współczesnej literatury światowej.

Najnowsza powieść Bourgeta.

Paul Bourget: L'eau profonde. Paris. Libraire Plon 1903.

Paweł Bourget jest — jak wiadomo — wielkim badaczem i analizatorem duszy. Damy z wielkiego świata przysięgają weń jak w świętość. Wierzą wszystkim jego zagadkom i łamigłówkom psychologicznym i reklamują go, gdzie tylko mogą. I słusznie. Boć przecież Bourget wierzy niezachwianie, że „dusza" kobiety poczyna się od 100 tysięcy franków rocznej renty, lub siedmiu pałeczek w herbowej koronie. Reszta — to tylko kobiety, samice, nad któremi nie warto się zastanawiać, które wcale nie przedstawiają materjału do analizy psychologicznej; mają one co najwyżej serce — duszy ani śladu.

Na pierwszej stronicy najnowszej jego powieści czytać można: „Wielka dama ma pewne „air", którego ani określić, ani naśladować nie można. Jest to ów sposób skierowania wzroku, trzymania głowy, stania, chodzenia; tkwi w tem wstrzemięźliwość i świadomość swej wartości zarazem, wzniosłość i prostota, wszystko wyrażone w najsubtelniejszych odcieniach". No, i dlaczego nie miałyby go „wielkie damy" wielbić?

„L'eau profonde" nie przysporzy psychologowi Bourgetowi zresztą laurów. Pragnie on tu psychologicznie uzasadnić różnice narodowościowe Francuzów, Anglików i Włochów. A ja mimo usilnych wysiłków, nie mogłem sobie z jego argumentów stworzyć jasnego obrazu tych różnic. Co prawda: nie jestem psychologiem „wielkich dam"...

Pomijając już ową nieszczególną psychologię, jest powieść Bourgeta dość przeciętnym romansem familijnym. Mąż podejrzywa żonę o miłostkę, ponieważ potajemnie odwiedza od czasu domek na przedmieściu; dowiaduje się jednak, że żona wykonuje wolę umierającej jego matki i pielęgnuje chorego tejże kochanka, a więc własnego jego ojca. To odkrycie zmienia oczywiście sytuację: z zazdrośnego męża przeobraża się w wielbiciela pietyzmu swej żony, ku której coraz większą miłością się przejmuje. Wyswobadza się z stosunku z pewną damą, która tendencyjnie krzewiła zazdrość względem żony — i odtąd stanowić będą idealne stadło małżeńskie. Nie potrzebuję dodawać, że powieść ta jest napisana z wielką znajomością środków technicznych i że czyta się płynnie. Tylko jakoś z tą analizą dusz „wielkich dam" i psychologią „narodów" nieszczególnie. *Q.*

Ferje świąteczne dla szkół.

We wszystkich szkołach wschodniej Galicji, dotąd bywają obchodzone uroczyście święta obydwóch obrządków, zatem tak rzymsko katolickie jakoteż i grecko katolickie. Z tego powodu bywają udzielane corocznie kilkudniowe ferje świąteczne na polskie święta Bożego Narodzenia, przypadające zwykle 24 grudnia, jakoteż takie kilkudniowe ferje i na ruskie święta Bożego Narodzenia, przypadające 6 stycznia. Jedne i drugie święta należą podług kalendarza do świąt stałych.

Między polskiemi a ruskiemi ferjami bywa zwykle pięć do sześć dni nienależących do feryj, w które to dni odbywa się nauka, na którą wszystka młodzież szkół średnich uczęszczać jest obowiązaną.

Dla młodzieży szkolnej miejscowej, jakoteż i bliżej miast mieszkającej jestto rzeczą obojętną — że musi na te kilka dni nauki śpieszyć do szkoły. Ale dla młodzieży, a szczególniej dla jej rodziców i to mniej zamożnych, przebywających dalej od miasta — a takich jest bardzo wielu — jest rzeczą bardzo niedogodną, a często z powodu znacznych kosztów podróży rzeczą wprost niemożliwą — sprowadzać na tych kilka dni swoje dzieci do domu. Ci więc muszą, niestety, jedne i drugie święta przepędzać zdala od domu, zdala od swojej rodziny w obcych domach, na tak zwanych „stancjach".

Łatwo zrozumieć z tego powodu wielką przykrość takich rodziców — jakoteż i tej młodzieży, która z tych feryj korzystać nie może.

Otóż właśnie imieniem takich mniej zamożnych rodziców, jakoteż i tej niezamożnej, a licznej młodzieży szkolnej poruszamy tę sprawę — w tem przekonaniu, że znajdą posłuch u władz szkolnych i że te połączą ferje polskie z ruskiemi razem, podobnie jak to teraz bywa w wyższych instytucjach naukowych, a przez odjęcie tych pięć do sześciu dni nauce nie spowoduje bynajmniej żadnego uszczerbku nauce, lecz owszem, sprawi się tym sposobem wielką i korzystną przyjemność pod każdym względem nietylko rodzicom i młodzieży szkolnej, ale także i jej opiekunom, którzy także z tego wolnego czasu wiele korzyści odniosą.

Katastrofy morskie.

Z Rotterdamu pisze nam jeden z zamieszkałych tam Polaków pod datą 7 b. m.

Ostatnie dni były nader obfite w wypadki, które zapisały się czarno w pamięci wielu rodzin tutejszych i okolicznych. Oto przedewszystkiem nadeszła żałobna wieść o zaginięciu bez śladu parowca „Alwina," własności towarzystwa dla żeglugi parowej między Holandją a Gujaną (holenderską) w południowej Ameryce. Przed ośmiu dniami „Alwina," jadąc z Gujany do Rotterdamu, przejechała koło Ouessant. Od tej chwili nie wiadomo, jaki los spotkał ten parowiec, który w normalnych warunkach dawno powinien był zawinąć do portu w Rotterdamie. Coraz więcej prawdopodobnem staje się przypuszczenie, że parowiec „Alwina" wraz z całą załogą i ładunkiem pogrążył wzburzony Ocean w swej bezdennej otchłani. Załoga „Alwiny" składała się z 18 ludzi, pod kierownictwem kapitana C. Jagera; między zaginionymi marynarzami znajdował się Polak Rażecki, rzeszę załogi stanowili Holendrzy, przeważnie Rotterdamczycy.

Pasażerski parowiec „Batavicz I." z linji „Nederlandsche Stoomboot-Maltschapij," utrzymującej codzienną przeprawę między Rotterdamem a Londynem, zatonął onegdaj w dokach „Victoria" na Tamizie pod Londynem, skutkiem zderzenia się z parowcem francuskim „Pluton." Załogę i podróżnych uratowano. Omal nie przyszło do podobnej katastrofy w porcie w Rotterdamie, gdzie parowiec „Amsterdam," wiozący emigrantów do Nowego Jorku, płynąc obok Parkkade, najechał na reński parowiec niemiecki „Johanna Theresia," który został skutkiem zderzenia poważnie uszkodzony. Jeden z marynarzy niemieckich odniósł śmiertelne rany. Parowiec „Amsterdam" nieuszkodzony wypłynął na Ocean, wiozący galicyjskich nędzarzy do... ziemi obiecanej Jankesów.

Z parlamentu niemieckiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego, prowadzono w dalszym ciągu dyskusję budżetową. Dep. Bebel (socjalista) podnosi, iż sytuację finansową państwa tak w mowie tronowej, jakoteż w przemówieniu sekretarza stanu, przedstawiono w bardzo czarnych kolorach. Za ten stan czyni mowca głównie odpowiedzialnymi znaczne wydatki na wojsko. Zwraca się przeciw zapowiedzianej reformie skarbowości. Wspomina o planach, o których mówiono, a mianowicie o zamierzonem pomnożeniu konnicy, reorganizacji artylerji i innych gatunków broni. Zmiana uniformów, nowe sznury i guziki na wypadek wojny nie mają żadnego znaczenia; wogóle zużywa się w wojsku niepotrzebnie wiele czasu na tresurę (Drill), a nie na wychowanie. Mniej, niż połowa używanego dziś czasu, wystarczyłaby na wykształcenie żołnierzy. Mowca podnosi, iż krążą pogłoski, że ma być utworzoną nowa eskadra floty niemieckiej i że mówią nawet, iż w sprawach, które stoją w związku z admin. wojskową, interesowane są finansowo osoby bardzo wysoko postawione. (Poruszenie na ławach socjalistów). Wszystkie korzyści z armji i marynarki ciągną tylko klasy posiadające, cały ciężar zaś spada na klasy uboższe. Dalej omawiał p. Bebel sprawy celne i handlowe i twierdził, iż obecna sytuacja w kwestji odnowienia traktatów handlowych, jest dla państwa niemieckiego niekorzystną. Zapytywał rząd, jakie zajmie stanowisko wobec ustaw socjalno-politycznych, które dziś pozostawiają wiele do życzenia, a zakończył wyrażeniem ubolewania, że państwo niemieckie czołga się przed Rosją. (Oklaski na ławach socjalistów).

Kanclerz rzeszy hr. Bülow odpiera ataki Bebla na organizację armji. Ja także — powiada Bülow — jestem przeciwnikiem znęcania się nad żołnierzami, a każdy wypadek, o którym się dowiem, jest surowo karany, jednakże są dwa rodzaje krytyki: krytyka mająca na celu naprawę i krytyka, mająca na oku wyłącznie agitację — a taką jest krytyka socjalistów, którzy każdy wypadek uogólniają, jak gdyby wśród socjalistów nie było też ludzi okrutnych i podłych. Armja liczy pół miljona ludzi, nic więc dziwnego, że zdarza się w niej tu i owdzie wykroczenie. Nie powinno się jednakże z tego powodu urządzać ataków na całą instytucję wojska.

Dalej wyraził kanclerz ubolewanie z powodu ataków Bebla na Rosję, którą poseł ten, wskazując na zajścia kiszyniowskie, nazwał państwem napół barbarzyńskiem. Sposób, w jaki Bebel mówił, wywoła z pewnością zadowolenie zagranicznych wrogów Niemiec, którzy starają się zakłócić dobre stosunki rosyjsko-niemieckie. Większość jednakże izby i narodu niemieckiego stanie po stronie kanclerza i usiłowania te odeprze.

Także o traktatach handlowych mówił Bebel w sposób, który zdolny jest tylko utrudnić rokowania.

Na polu socjalno-politycznem nie ma zastoju, jak to twierdził Bebel. Socjaliści ciągle żalą się na teroryzm, a któraż partja postępuje z takim terroryzmem, jak socjaliści? Socjalni demokraci ciągle mówią o ciemnych wiekach średnich, ale kiedyż postępował którykolwiek sobór z taką nietolerancją, jaką widzieliśmy na ostatnim zjeździe partyjnym socjalnych demokratów? Żadna bulla nie była tak nietolerancką, jak oświadczenie Bebla przeciw Bernsteinowi. Wolność socjalistyczna to samowola: „jeżeli nie chcesz być moim bratem, to cię zabiję". Kanclerz uznaje karność i posłuszeństwo socjalnych demokratów, widzi jednak w nich brak pozytywnych czynów i jedności programu. Im znaczniejsza jest liczba ich reprezentantów w parlamencie, tem większy mają obowiązek rychłego wystąpienia z pozytywnemi propozycjami. Powiedział to już ks. Bismark. Od tego czasu upłynęło 20 lat, a socjaliści jeszcze zawsze nie przedłożyli żadnego programu organizacji konstytucji,

P. Bebel powiedział w Karlsruhe, że upadek społeczeństwa burżoazyjnego jest o wiele bliższy, niż powszechnie sądzą. Musi on więc mieć już taki szczegółowy plan państwa przyszłości. Zamiast ciągłej krytyki, socjaliści powinni choć trochę wystąpić pozytywnie i powiedzieć, co chcą zaprowadzić w miejsce istniejących stosunków.

Następnie zwrócił się kanclerz przeciw żądaniu Bebla zaprowadzenia milicji zamiast armji, wskazując na stosunki w państwach ościennych i zakończył słowami:

Artyści, którzy wznoszą świątynie, rzadko się rodzą, ale tacy, którzy zawsze gotowi na wzór Herostrata podpalić świątynię, rodzą się tuzinami. Świątyni tej chcemy z całą stanowczością bronić i odpierać wszelkie usiłowania, zmierzające do wywołania gwałtownej rewolucji w miejsce legalnego dalszego rozwoju.

Po mowie saskiego radcy ministerjalnego Fischera, który odpierał ataki Bebla na rząd saski, hr. Stolberg, omawiał przedłożenie skarbowe, poczem obrady odroczono do dziś.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Zwołanie rady państwa.

Wiedeń. (Tel wł.) Pogłoski o terminie zwołania Rady państwa są wszystkie przedwczesne. Rząd nie dał pod tym względem żadnej wskazówki. Między innemi także komisja parlamentarna Koła polskiego wyraziła wobec rządu życzenie, ażeby Rada państwa zwołaną została natychmiast po Nowym Roku. Rząd przyjął to do wiadomości, jednakże nie dał stanowczej odpowiedzi.

Przypuszczając że termin zwołania Rady państwa zależeć będzie od postępu prac w Budapeszcie. Skoro sejm węgierski uchwali ugodę z Austrją, wówczas zwołany parlament stanie wobec bezpośredniej konieczności decyzji: albo uchwalić ugodę, albo zmusić niejako rząd do załatwienia ugody na podstawie § 14, a wtedy dalsza obstrukcja nie byłaby skierowaną przeciw państwu, lecz przeciw własnym żądaniom i życzeniom krajów.

Mówią, że rząd po zmianie regulaminu nie wiele sobie obiecuje, bo izba w najlepszym razie przyjmie projekt Grabmayera, a ten regulamin umożliwia prowadzenie obstrukcji przez długie lata. Potwierdza to poseł br. d' Elvert w artykule, zamieszczonym w *Neue Fr. Presse*, w którym podnosi, że *maximum*, na które Niemcy mogliby się zgodzić, jest właśnie projekt Grabmayera.

Niektóre sfery żądają, aby rząd narzucił izbie ostrzejszy projekt, ale rząd stanowczo temu się sprzeciwia.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegram Dziennika Polsk.).

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przedłożył minister skarbu dr. Lukacs prowizorjum budżetowe na 4 miesiące roku przyszłego. Na zapytanie posłów oświadczył hr. Tisza, że tegoroczne ferje świąteczne, ze względu na sytuację polityczną będą trwać bardzo krótko i właściwie trwać, będą tylko od 24 do 27 bm. Delegacje odbędą 1sze posiedzenie, na którem zapadnie uchwała na 4tem miesięcznem prowizorjum na rok przyszły. Ewentualnie zbierze się subkomitet komisji dla spraw zagranicznych w celu wysłuchania exposé ministra hr. Gołuchowskiego. Obrady potrwają 3—4 dni tak, że sejm w piątek zbierze się w celu dyskusji nad kontyngentem rekruta.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków. (Tel. pryw.) Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej odczytano list byłego komendanta korpusu krakowskiego, gen. Alboriego, zawierający słowa serdecznego pożegnania się z Krakowem. Po odczytaniu listu, prezydent Friedlein zawiadomił, że na poufnem posiedzeniu rady miejskiej, uchwalono podziękować generałowi Alboriemu za przyspieszenie rokowań z rządem w sprawie ewakuacji Wawelu, za okazywanie na każdym kroku ścisłej łączności z naszem społeczeństwem i za popieranie interesów i żądań gminy m. Krakowa u właściwych czynników,

Dziś rano p. prez. Friedlein z przewodniczącymi sekcyj uda się do generała Alboriego, aby go zawiadomić o tej uchwale i pożegnać imieniem m. Krakowa.

W dalszym ciągu uchwaliła rada 40.000 koron kredytu dodatkowego na budowę centralnej targowicy na bydło rogate, oraz 500.000 koron na budowę centralnej stacji elektrycznej.

Pożegnanie gen. Alboriego.

Kraków. (Tel. pryw.) U generała Alboriego było dziś prezydjum rady miasta wraz z przewodniczącymi sekcyj, celem pożegnania go. Przemawiał prezydent, gen. Albori dziękował serdecznie. Albori odjeżdża jutro do Wiednia. Na dworcu odbędzie się uroczyste pożegnanie przez generalicję, korpus oficerski i kompanję honorową 20 p. p. z muzyką. W mieście w czasie przejazdu na dworzec tworzyć będzie szpaler kawalerja. Wzdłuż toru kolejowego do Bronowic ustawią się oddziały załogi krakowskiej.

Śp. dyr. Gustaw Romer.

Kraków. (Tel. pryw.) Pogrzeb śp. dyr. Romera odbędzie się na koszt towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń.

Budżet miasta Wiednia.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej, przyjęto zamknięcie rachunków za rok 1902 i uchwalono po dłuższej dyskusji budżet miejski. Opozycja jeszcze podczas generalnej dyskusji opuściła salę.

Requiem.

Wiedeń. Z inicjatywy prezydjum izby panów odbyło się dziś uroczyste *requiem* za spokój duszy ś. p. hr. Hoyosa, wiceprezesa izby panów. Obecny był prezydent ministrów, prezydjum izby panów i wielu jej członków, prezydent izby poselskiej.

Zdrowie króla Edwarda.

Londyn. W obec różnych pogłosek, stwierdza biuro Reutera, że król Edward jest zdrów i jak zawsze przyjmuje na posłuchania i załatwia sprawy państwa.

Królowa angielska w niebezpieczeństwie życia.

Londyn. W zamku Sandringham wybuchł pożar w sypialnym pokoju damy pałacowej, położonym tuż nad sypialnią królowej. Dama pałacowa, zbudzona dymem, zbiegła szybko do pokoju królowej, która natychmiast opuściła swój pokój. Wkrótce potem zawalił się sufit w sypialni królowej. Pożar ugaszono.

Przyczyną pożaru było rozżarzenie się drutu elektrycznego, od którego zajęła się belka w suficie.

Z dalekiego Wschodu.

Londyn. *Morning Post* donosi z Waszyngtonu: Przed kilku tygodniami zwrócił się rząd japoński do rządu Stanów Zjednoczonych z nieobowiązującem do niczego zapytaniem, czyby rząd waszyngtoński w razie wypadku nie zapewnił rządowi japońskiemu materjalnej pomocy. Rząd waszyngtoński odpowiedział, że nie będzie w możności pomarządowi japońskiemu.

Londyn. *Standard* donosi z Tokio: Wskutek przyjęcia przez parlament odpowiedzi na mowę tronową, skierowanej przeciw rządowi, należy oczekiwać odroczenia parlamentu lub rozwiązania jego.

Ruch zbrojny w Chinach.

Londyn. Jak donosi *Daily Telegraph* z Szangaju, nadeszła tam z Pekinu wiadomość, że cesarzowa wdowa postanowiła powołać niebawem posła berlińskiego, generała Jinczanga i powierzyć mu dowództwo nad wyćwiczonem przez zagranicznych oficerów wojskiem w Mandżurji.

Dar dla nauki.

Kopenhaga. Profesor Phinsen, który otrzymał nagrodę Nobla z działu medycyny, ofiarował 50.000 koron na instytut medyczny swego imienia. Dwaj dyrektorowie tego instytutu złożyli takie same kwoty.

Wizyty monarchów.

Lizbona. W królewskim pałacu odbył się bankiet na cześć króla hiszpańskiego Alfonsa. Król portugalski Karol wzniósł toast na jego cześć. Król Alfons dziękował i podniósł przyjazne stosunki obu narodów, żyjących na półwyspie iberyjskim. Słowa króla przyjęto oklaskami.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 11 grudnia.

(fr.) Jakkolwiek likwidacja rachunków grudniowych jest jeszcze w dość dalekiem polu, mimo to na giełdzie daje się już odczuwać zbliżające się ultimo. Wielu spekulantów zawczasu myśli o rozwikłaniu rachunków, wielkie banki zaś gromadzą gotówkę i zaczynają być powściągliwsze w użyczaniu kredytu, skutkiem czego gotówka w eskoncie prywatnym podrożała. Z zagranicznych targów również nie ma podniety i tam spekulacja zaczyna już myśleć o ultimo. Orędzie prezydenta Roosevelta przeszło na giełdach europejskich stosunkowo bez wrażenia. Widocznym skutkiem zawarcia na Węgrzech zawieszenia broni między rządem a stronnictwem Koszutowskiem jest znaczne podniesienie się kursu renty węgierskiej. Największą zwyżkę uzyskała 3 i pół procentowa węgierska renta inwestycyjna, która przez tak długi czas była poniekąd papierem pogardzonym na giełdzie.

— **Budapeszt** 11 grudnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na kwiecień od 77·0 do 7·71; na październik od 7·58 do 7·60; żyto na kwiecień od 6·58 do 6·59; owies na kwiecień od 5·48 do 5·49, kukurydza na maj 5·17 do 5·18, Rzepak na sierpień od 11·70 do 11·80. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie: spokojne. Pogoda: pochmurno.

— **Wiedeń** 11 grudnia. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·20, Renta majowa 100·80, Węg. renta koronowa 99·25, Akcj. austr. zakł. kred. 691·25, Akcje węg. zakł. kred. 778·—, Akcje Anglobanku 285·05, Akcje Unionbanku 544·—, Akcje Bankvereinu 520·—, Akcje Länderbanku 440 25, Akcje kolei państw. 685·25, Lombardy 89·25, Akcje kolei Elbethal 424·05, Akcje fabryki broni 430·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 409 05. Akcje Rima Muranji 498·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1875, Losy tureckie 140·—, Ruble 253·—. Usposobienie pewne.

— **Berlin** 11 grudnia. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 217·60, Towarz. dyskontowe 198·90. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11 grudnia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Br. J. Brunicka z Podhorzec. Br. A. Stahl z z Krakowa. M. Hulimka z Mycowa. Dr. J. Jugendfein z Krosna. J. Miszàrós z Krosna. Z. Mars z Limanowej. Hr. St. Tarnowski z Śniatynki. E. Baumann z Armes; Z. Skrzyńska z Żurawna. E. Torosiewiczowa z Brodek. A. Studziński z Bursztyna. E. Ziffer z Wiednia. T. Sroczyński z Jasła. T. Witosławski z Borszczowa. St. Wybranowski z Kimirza. St. Pogłodowski z Sudkowic. Z. Horodyńska z Kadłubisk. Hr. Z. Lasocki z Tarnobrzega. A. Schirmai z Budapesztu. Hr. N. Marchocka z Odessy. R. Müller z Wiednia. G. Mec-Garvey z Marjamzola.

HOTEL EUROPEJSKI. T. Domański z Ulenicza. M. Christianus z Bielska. B. Zatorski z Dydnia. M. Rogulski z Podola ros. M. Krupka z Tuchli Z. Markiewicz z Przemyślan. S. Pawlikowski z Berezowicy. S. Chełmicki ze Stanisławowa. R. Kundl z Czerniowiec. A. Schalk z Borochy. K. Schumer z Kołomyi. A. Schnelowa z Firlejowa. J. Armański z Warszawy. A. Drahanowsky z Kamionki Strum. A. Brykin z Kijowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†
Stasia Julja
najukochańsza córka
Zofji i Dmytra Potaszników
uczenica I. klasy szkoły im. św. Antoniego zasnęła w Panu dnia 10-go grudnia 1903 roku, w 8-mej wiośnie życia.
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 12-go grudnia br. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 86 na cmentarz Łyczakowski, na który w nieutulonym żalu pogrążeni rodzice krewnych, koleżanki i znajomych zapraszają.
„Concordia" A. Kurkowski.

†
Józefa Schoppek
po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 10 grudnia 1903 r. przeżywszy lat 80.
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 12 grudnia b. r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Gołębiej l. 3 A, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała rodzina krewnych i znajomych zaprasza.
Lwów, dnia 11 grudnia 1903.
„Concordia" A. Kurkowski.

†
HELUNIA
najukochańsza córka
Feliksa i Wiktorji z Kozaków Zytkowskich
usnęła w Panu dnia 10 grudnia 1903 r. w 3 wiośnie życia.
W nieutulonym żalu pogrążeni rodzice z rodzeństwem zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w piątek dnia 11 grudnia b. r. o godzinie 3-iej popołudniu z domu żałoby przy ul. Grodeckiej l. 133, na cmentarz Janowski.
„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†
Stanisław Michał Kucharski
prowadzący księgi gruntowe
po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 10-go grudnia 1903 r., przeżywszy lat 58.
W głębokim żalu pogrążona żona z synem zaprasza krewnych, znajomych, przyjaciół i kolegów zmarłego na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 12 grudnia b. r. o godzinie 3-ciej popołudniu z domu żałoby przy ul. Z. Chrzanowskiej l. 9. na cmentarz Łyczakowski.
Lwów 10 grudnia 1903 r.
„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11

†
Leopold Szymonowicz
c. k. Radca wyższego sądu krajowego
opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 10-go grudnia 1903 r. w 78 roku życia.
W głębokim smutku pogrążona żona z rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w sobotę dnia 12 grudnia b. r. o godzinie 3-ciej popołudniu z domu żałoby przy ul. Pańskiej l. 11, na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego.
Lwów, dnia 10 grudnia 1903.
„Stella", K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†
Bronisława z Derkaczów Łyp
po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 9 grudnia 1903 r. w 28 roku życia.
W głębokim smutku pogrążony mąż z bratem zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 11 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z instytutu Anatomji, na cmentarz Łyczakowski.
Lwów dnia 11 grudnia 1903 r.
„Stella", K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†
Karol Gorgolewski
uczestnik powstania z roku 1831
po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 10 grudnia 1903 r. przeżywszy lat 92.
W głębokim żalu pogrążony syn i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 12 grudnia b. r. o godzinie 3-ciej po południu z zakładu imienia Bilińskich na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego.
Lwów dnia 11 grudnia 1903.
„Concordia" A. Kurkowski.

53)

Edward Rod.

Czarna chorągiew

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Świadectwo nieznanego starca, który podług Franciszki wskazał jej fałszywą drogę, byłoby daleko ważniejsze, ponieważ mogłoby usprawiedliwić jej pomyłkę i nadać więcej prawdopodobieństwa jej słowom. Biuro śledcze, któremu Leonard polecił odszukanie go, nie było szczęśliwsze od policji. Tajemniczy przechodzień znikł bez śladu: bądź, że był jeno „środkiem obrony" jak twierdzono w akcie oskarżenia, bądź, że trudno było go odszukać.

Pierwsza hipoteza wydawała się możliwą, druga była również prawdopodobną. Bardzo być może, że nieznajomy, który nieświadomie przyczynił się do dramatu, dożywał spokojnie starości, zdala od zgiełku światowego, nie domyślając się następstw swojej rady, ani, że był przedmiotem tak usilnych poszukiwań; lub może zachorował, a nawet może umarł...

Najprzykrzejszą ze wszystkich wizyt była bytność u pana Orchard, zamieszkałego w cichym domku na końcu Bromptonu. Ujrzeli człowieka zgnębionego cierpieniem istoty, z którą łączyło go przywiązanie silniejsze, niż życie i śmierć, od której oddzielały go wrota bardziej nieprzebyte, aniżeli wieko grobu, której nie zobaczy już nigdy, nie mogąc ustrzedz jej od wyroków strasznego przeznaczenia. Wysoki, szczupły, blady, z pięknem czołem poety marzyciela i spojrzeniem jasnowidzącego, stawał się bardziej uduchowionym pod wpływem tej jednej, nie opuszczającej go myśli.

Powiedział im to, co wiedział, nie odzyskując ani na chwilę nadziei, zastanowił się nad pytaniami braci i odgadł ich bardzo szybko. Wielkie jego oczy spoczęły na Leonardzie, przeniknęły go nawskroś, wdarły się w duszę. Na widok zatrutej rozpaczy cudzoziemca, o ileż więcej zrozpaczonej, niż jego własny ból, szepnął:

— Żałuję pana.

Zdziwieni podobną przenikliwością, bracia spojrzeli na siebie, nie ukrywając wrażenia.

— Jakże to dziwne, bardzo dziwne! — mówił dalej pan Orchard głuchym, jakby płynącym z oddali głosem. — Mojem jedynem marzeniem, jedynem pragnieniem było poświęcić życie tej kobiecie i przeszła zabierając mi duszę. A pan...

Urwał, nie wypowiadając porównania, które Leonard sam w myśli dokończył.

— Dlaczego nie stanął pan tak, jak ja przed trybunałem, żeby powiedzieć to, co pan wiedział? — rzekł, patrząc mu prosto w oczy. — Czy pan nie wiedział o tym dramacie? Czy w pańskich pismach nie było o nim wzmianki?

Leonard pochylił głowę, wstyd, którym powlekło się jego czoło, wyjawił jego nędzne tchórzostwo. Wtedy pan Orchard odwrócił oczy i wymówił już tylko kilka urywanych wyrazów.

Co wieczór, powracając do hotelu, bracia Perreuse rozpaczali nad bezowocnością swoich poszukiwań. Jadali obiad wtedy, kiedy stoły ogałacały się, wieczory spędzali w wygodnie urządzonej czytelni. Rajmund nie odbierał listów, przerzucał jeno z roztargnieniem pisma. Leonard codziennie odbierał list od Lucyny.

Młoda kobieta nie mówiła nigdy tego, czego mąż od niej oczekiwał, lub co może sama pragnęłaby wypowiedzieć; Leonard również odpisywał bez wylania; zdawało się, że dusze ich skazane są na wieczną rozłąkę, ponieważ nie zbliżył ich dramat, z którym walkę staczali.

Czasami, znużeni wspaniałością hotelu lub samotnością, szli błąkać się w mgle wieczornej rozjaśnionej czerwonem światłem latarni i zachodzili aż do dzielnicy, w której wre nocne życie.

Dziesięć dni upłynęło w ten sposób.

Sir Archibald nie spieszył się, a może chciał im dać więcej czasu. Zdobyli tylko jeden fakt, mający niejakie znaczenie: w Kantorbery u panien Jewell jedna z uczenic powiedziała im, że przed wakacjami opowiadała Aurelce o cudach Kew-Gardens. Szczegół ten potwierdzał słowa Franciszki. Ale to była rzecz małej wagi; kiedy zatem bracia otrzymali nareszcie bilecik od lady Leavermore, wzywający ich do siebie, wiara jedynie była ich najlepszą bronią.

Ani jeden ani drugi nie mieli uczucia strachu; zmroził im krew w żyłach, zatamował oddech w płucach, kiedy weszli do domu, w którym spotkać mieli tak groźnego przeciwnika. Rajmund, dzięki wytężeniu energji i namiętnem pragnieniu zwycięstwa, lepiej nad sobą panował. Przeciwnie, do obawy Leonarda przyłączyło się poniżające uczucie wstydu.

Do tej chwili, tylko brat mógł czytać w jego duszy, a czynił to z tak niezmienną wyrozumiałością, nie pozbawioną resztek szacunku i tkliwości, że niezawodnie nie rozróżniał ani plam najbrudniejszych, ani najbardziej upokarzających myśli. Teraz zaś inny człowiek, cudzoziemiec, sędzia, zatopi wzrok w jego serce, odkryje w niem najstaranniej ukrywane nikczemności, zobaczy go bez osłon, takim, jakim ujrzał on sam siebie „w zwierciedle prawdy", przy brutalnem oświetleniu strasznej nowiny.

Napróżno wzywał na pomoc dumę, przebiegłość, siłę, odwagę, słowem wszystkie namiętności, które od lat najmłodszych kierowały jego życiem, były jego bronią i puklerzem zręcznie używanym w walce. Odczuwał jeno tem większą niemoc i pozostał sam, z nagą swą duszą.

Kiedy przycisnął dzwonek elektryczny i zobaczył otwierające się drzwi, szaloną miał pokusę uciec i niemal bohaterstwem było, z jego strony, że wszedł za lokajem w liberji, który ich wprowadził.

Lady Leavermore siedziała przy samowarze, tak jak w godzinach przeznaczonych na pogawędkę z przyjaciółmi, którzy rozmawiają, chrupiąc suche biszkopty, przygotowane na stoliku z ciastkami. Salon, ozdobiony świeżemi kwiatami miał wygląd miły i wesoły, właściwy pokojom, wktórych dużo się przebywa, ale którym znane są tylko łatwiejsze i lepsze strony naszej egzystencji.

Sir Archibald oczekiwał wprost nereid Burne-Jonesa. w niskim fotelu, w którym tak wygodnie było jego zreumatyzowanym i zbolałym członkom. Z tym spokojem rozlanym na wyrazistych rysach, twarzy jeszcze młodej, szerokiemi dobrotliwemi ustami, czarnemi włosami płasko zaczesanemi na skroniach, wywierał wrażenie ujmującej prostoty i dobroci. Tak czysta dusza malowała się w jego źrenicach, jak gdyby u schyłku życia zachowały się w nich tylko piękne tego życia obrazy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

L. 2473.

KONKURS.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę weterynarza miejskiego przy urzędzie gminnym w Mościskach z roczną płacą 800 koron.

Podania o nadanie powyższej posady zaopatrzone w dowody fachowego uzdolnienia, jako też w dowody dotychczasowego zatrudnienia i znajomości języków krajowych, wnosić należy do zwierzchności gminnej miasta Mościsk najdalej do 31 grudnia 1903.

Zwierzchność gminna miasta.

Mościska dnia 25 listopada 1903. 1226

Naczelnik gminy: **Jabłoński.**

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31		Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putiły, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Kőrösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzega, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Suczawy
2·50	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhometu, Czadina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Bielsa via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Kőrösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·[illegible]	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	Do Lwowa z:
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzą o godz.	Pociąg osob. odchodzą o godz.	Ze Lwowa do:
12·46	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rzeszowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. [illegible], Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constanzy), Czortkowa, Słob. rusk., Nowosielicy, Seretu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, [illegible], Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putiły, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·[illegible]	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełza, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·56	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·46	Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Stanisławowa, Żydaczowa
—	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, [illegible] (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	[illegible]	Janowa
—	[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	[illegible]	Rawy ruskiej, Sokala
—	[illegible]	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhometu, Czadina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	[illegible]	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)

z dworca „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·07	Tarnopola, Potutor
2·14	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego